Agencja
Prasowa Antykomunistyczna
BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA
A. P. A.
Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	Rok I	Warszawa, dn. 13 lipca 1937r.	Nr. 39

SOWIECKIE SAMOCHODY.

Moskwa, tel. wł.- Wychodzący w Moskwie w języku niemieckim komunistyczny dziennik "Deutsche Zentralzeitung" w numerze z dn. 24 czerwca omawia stosunki panujące w szeroko reklamowanej sowieckiej fabryce samochodów seryjnych Gorki. Zakłady w Gorkim w przeciągu ostatnich 5 i 1/2 miesiąca wypuściły ni mniej ni więcej tylko o...9,000 sztuk wozów za mało.

Swieżo wyprodukowane wozy odznaczają się wyjątkowo tandetnym wykonaniem. W 130 wypadkach już przy próbnych jazdach trzeba było nowiutkie samochody wycofać z obiegu... Niektóre z tych samochodów odznaczają się zupełnie karygodnymi brakami, bo np. wypuszcza się wozy bez... akumulatorów. W niektórych nie ma... sprzęgieł, a jeszcze w innych są wadliwie wmontowane poszczególne części.

Tak pisze komunistyczny "Deutsche Zentralzeitung", a może redagują go... wrogowie ludu i w ogóle trockiści. /A.P.A./.-

"WRÓG LUDU" Z... ŁODZI.

Nr. 37 biuletynu Agencji Prasowej Antykomunistycznej przyniósł wiadomość o rozstrzelaniu wybitnego działacza komunistycznego Bernarda Zaksa. O "zgonie" tego działacza znajdujemy dłuższy nekrolog w komunistycznym wydawnictwie "Przegląd", wydawanym w języku polskim w Brukseli. Wspomniany "Przegląd" bardzo tkliwie pisze o Zaksie, nie wiedząc czy tylko nie chcąc wiedzieć, że Stach Nerski /taki był pseudonim partyjny Zaksa/, to jeszcze jeden "wróg ludu". Fakt rozstrzelania Zaksa, który pochodził z Łodzi, a działał również na terenie Częstochowy, jest o tyle bardziej znamienny, że podobnie jak wszyscy jego poprzednicy na krwawej liście "wrogów ludu", należał on do starej gwardii bolszewickiej, od pierwszej chwili przewrotu w Rosji współpracując z Dzierżyńskim, a następnie, w roku 1920 piastując wysoką godność kierownika wydziału Gospodarstwa Narodowego w Polskim Komitecie Rewolucyjnym w Białymstoku.

W 1925r. Zaks przekradł się do Polski, a aresztowany w roku 1928 dopiero w 1932 zostaje wymieniony i powraca do "sowieckiego raju", nie przeczuwając nawet, że w pięć lat potem zginie w lochach Butyrek jako... "wróg ludu"za kontakt z Unszlichtem i... "trockistami".

CZERWONE MACKI NAD AMERYKĄ.

Zepchnięcie na drugi plan potężnej organizacji robotników

/c.d.na str. 2-ej/

amerykańskich znanej pod nazwą: Amerykańska Federacja Pracy, przy jednoczesnym wzroście wpływów Komitetu Organizacyj Przemysłowych /C.I.O./, który jest przybudówką Kominternu, w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej niesłychanie wzrosła aktywność elementów wywrotowych.

W Youngstown, Monroe, Detroit, Anderson, Massvillon, w potężnych stalowniach tam znajdujących się, w hutach i zakładach samochodowych Forda, General Motors i Chryslera codziennie dochodzi do niezwykle krwawych walk między strajkującymi, a strażą ochronną czy interweniującą policją bądź gwardią republikańską. Aczkolwiek podobne wypadki niejednokrotnie miały miejsce, to jednak odporność robotnika amerykańskiego na podszepty komuny, pozwalała na szybkie i zwykle polubowne załatwianie chociażby najostrzejszych zatargów.

Paromiesięczna "działalność" komunistycznego "C.I.O. doprowadziła do tak niesłychanego zaognienia sytuacji na froncie robotniczym, że likwidacja groźnego stanu zapalnego stała się zadaniem ponad siły tych wszystkich, którzy dopuścili do rozrostu C.I.O. /A.P.A./.-

NAIWNI.

Paryż, tel. wł.- O "sprawnej" działalności agentów Kominternu uwijających się na terenie walczącego po stronie "czerwonej" Hiszpanii batalionu im. Dąbrowskiego, świadczy wymownie fakt, iż batalion ten wystosował list otwarty w sprawie pomocy dla "czerwonej" Hiszpanii.

List ten, zatytułowany: "List polskich ochotników republikańskiej armii hiszpańskiej do rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, rady naczelnej P.P.S., komitetu centralnego K.P.P., do centralnej komisji Związków Zawodowych i central wszystkich robotniczych i pracowniczych organizacyj Związków Zawodowych, do wszystkich organizacyj antyfaszystowskich, do całego ludu polskiego", podpisali: dowódca batalionu Dąbrowskiego - Janek Barwiński, komisarz polityczny batalionu Dąbrowskiego - Stanisław Matuszczak, komisarz polityczny dla Polaków w Hiszpanii - Władysław Stopczyk.

Biedni, naiwni rodacy. /A.P.A./.

NIEŚMIERTELNY ELEWATOR.

Moskwa, tel. wł.- Władze lokalne miasta Toguczinks na Syberii postanowiły wybudować w mieście tym elewator na 5,000 ton zboża. Postanowienie zyskało całkowitą aprobatę, a co najważniejsze - kredyty władz centralnych i w roku ubiegłym z entuzjazmem i odpowiednią reklamą, jak pisze w jednym z ostatnich numerów czasopismo "Sowieckij Sibir", przystąpiono do pracy. Zbyt długo, niestety, nie pracowano, bowiem w listopadzie nadeszła fala mrozów i pracę odłożono do cieplejszych dni. Obecnie - niedaleko już do rocznicy rozpoczęcia budowy, ale - pracy nie podjęto, bowiem... nie nadchodzą dawno już zapłacone i zamówione części, a także brak drzewa do budowy, aczkolwiek zarządzający budową rozporządza wcale pokaźną sumą 200,000 rubli, która jednakże najprawdopodobniej "rozpłynie się" w przestrzeni przy dalszych manipulacjach biurokratycznych. /A.P.A./.-

W HOMLU NIEDOBRZE.

Moskwa, tel. wł.- W języku polskim wydawana w Moskwie "Trybuna Radziecka" w Nr.90 z dn.4 lipca zamieszcza notatkę tow. Mochorowa, ktory twierdzi, że: "w homelskich zakładach remontu wagonów i parowozów nic się nie zmieniło, choć minął już miesiąc od chwili opublikowania rozkazu ludowego komisarza komunikacji tow. Kaganowicza o polepszeniu jakości remontu.

We wszystkich grupach partyjnych odczytano, co prawda, rozkaz ludowego komisarza ale nie powiązano go z krytyką konkretnych braków w pracy kierownictwa i poszczególnych oddziałów. Robotnicy naszych zakładów nie wysuwali również żadnych propozycyj, zmierzających do naprawienia popełnionych błędów".

Tow. Mochorow, jak widać na gwałt szuka "trockistów"./A.P.A./

"WALKA Z ANALFABETYZMEM".

Moskwa, tel. wł.- Na zjeździe pracowników branży metalurgicznej, tow. Krowatkin, jak pisze dziennik "Sowieckij Sibir" z dn. 24 ub.m., poddał ostrej krytyce system nauczania w ZSRR.

Wymagający tow. Krowatkin stwierdził, że z przeznaczonych dla pracowników branży metalurgicznej 76,000 rubli wydano jedynie... 36,000 rubli. Prawdopodobnie dlatego, na 720 analfabetów, zaledwie 360 pozyskało bardzo problematyczną umiejętność czytania i pisania. Zniechęcony takimi rezultatami, tow. Krowatkin nazywa osławioną walkę z analfabetyzmem zwykłym... reklamiarstwem, a jednocześnie lekceważeniem socjalistycznego zadania.

Racja, tow. Krowatkin.- /A.P.A./.-

MŁODZIEŻ HISZPAŃSKA WYJEŻDŻA NA PRZESZKOLENIE DO ZSRR.

Paryż, tel. wł.- Hiszpanskie władze ludowe wysłały ostatnio 2.000 młodzieży w wieku od lat 10-15 na przeszkolenie do organizacji młodzieży ZSRR.- /A.P.A./.-

ARESZTOWANIE NINA.

Paryż, tel. wł.- Nin, znany przywódca trockistów hiszpańskich, były minister rządu katalońskiego, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Madrycie.- /A.P.A./.-

TERROR PARTII KOMUNISTYCZNEJ W CZERWONEJ HISZPANII.

Paryż, tel. wł.- "Biuletyn Informacyjny" Nr.11 organ "Anarcho-Syndykalistycznej Krajowej Konfederacji Pracy i Anarchistycznej Federacji Iberii" donosi: "Terror komunistów wzrasta, utwierdza nas to w przekonaniu, że organizacje czekistowskie, zdemaskowane w Madrycie, a których kierownikiem i duszą był radca bezpieczeństwa publicznego, komunista, są w ścisłej łączności między sobą i z takimi organizacjami czekistowskimi w innych prowincjach Hiszpanii Ludowej. Głównym zadaniem komunistów jest oczerniać Anarcho-Syndykalistyczną Krajową Konfederację Pracy, usuwać jej przedstawicieli ze stanowisk odpowiedzialnych, aby tylko zaspokoić swoją żądzę władzy. Metody używane w tej walce są barbarzyńskie i prawdziwie stalinowskie. Nie pozwolimy, aby najmici Stalina rządzili jak Hiszpanią sprowokowani przejdziemy do ataku.- /A.P.A./.-

TORREADOR W RUBASZCE.

Prasa sowiecka wiele miejsca poświęcając wojnie na półwyspie Pirenejskim , przy każdej okazji histerycznie rozdziera szaty nad .... pachołkami faszyzmu czy hitleryzmu, walczącymi w szeregach armii gen. Franco.

Oczywiście tylko bardzo naiwny człowiek, chciałby w odpowiedzi na te alarmy sowieckich dzienników, udowadniać, że po stronie powstańczej nie ma oddziałów włoskich czy niemieckich, nie ma setek oficerów, instruktorów, speców i t.d. Są, niewątpliwie są i nikogo to specjalnie nie dziwi, tym bardziej, że w krwawej rozgrywce hiszpańskiej walka toczy się nie tylko o zwycięstwo tej lub tamtej idei - i to przede wszystkim , o - s u r o w c e.

Nie trzeba więc dziwić się, że ubogie w surowce Niemcy czy Włochy wydatnie popierają gen.Franco, który za pomoc tą na korzyść tychże Niemców czy Włochów uczynił pewne koncesje.

A jak jest na stronie "czerwonej", w rządowej Hiszpanii,która, trzeba przyznać bohatersko broni swej niepodległości.

Dobrze poinformowana Agencja Prasowa Antykomunistyczna opublikowała przed paru dniami dwa sensacyjne artykuły, naświetlające kulisy pomocy Związku Radzieckiego. Jednakże aby informacje wspomnianej ajencji były kompletne, a czytelnik uzyskał obraz możliwie jaknajpełniejszy nie od rzeczy będzie przytoczyć parę szczegółów,które wymownie świadczą, że maskarada czerwonego torreadora, który przyudział się w ... czerwoną rubaszkę, to impreza arcy kosztowna dla Hiszpanii Frontu Ludowego.

Pomińmy tu milczeniem "władztwo dusz" jakie niewątpliwie sprawowałaby nad całym półwyspem Pirenejskim Moskwa, na wypadek zwyciężenia powstańców. Pomińmy fakt, że z tego półwyspu czerwoną falą rozlałaby się, tym razem do setnej potęgi wzrosła akcja Kominternu,że Europa znalazłaby się w czerwonych kleszczach, które przede wszystkim zagarnęłyby Francję.

Te wszystkie ewentualności są zbyt irrealne, aby warto było dłużej nad nimi zatrzymywać się. Stokroć istotniejsze są fakty,które poniżej będziemy przytaczali. I tak np.

Istnieją w Hiszpanii republikańskiej t.zw. międzynarodowe brygady, złożone z cudzoziemców ze wszystkich chyba krajów świata. Brygady te są kwiatem armii rządpwej, ale pobierają żołd identyczny z innymi formacjami. Uprzywilejowanie ich polega na lepszym, jednolitym umundurowaniu, uzbrojeniu i zaprowiantowaniu, które nie pozostawia nic do życzenia.

Natomiast łazikujące na tyłach "spece" sowieccy, oficerowie-inżynierii, instruktorzy szkół oficerskich, sztabowcy o nieokreślonych funkcjach, w rzeczywistości pospolici "gepiści", łącznicy między ministerstwem wojny rządu walenckiego a Moskwą, ci wszyscy ludzie;aczkolwiek są na gażach sowieckich, pobierają niezależnie od tego t.zw. diety hiszpańskie, wypłacane przez rząd walencki.

Wysokość tych diet waha się od 300 peset dziennie/ a więc tyle, ile żołnierz brygady międzynarodowej zarabia miesięcznie/ do 1.500 peset dziennie. Jeśli przyjmiemy, że przy obecnym kursie pesety dyrektor departamentu w walenciańskim ministerstwie zarabia - 1.880 peset miesięcznie, diety sowieckich entuzjastów rządowej Hiszpanii, są wręcz rewelacyjne.

Wartu tu nadmienić, że wbrew obowiązującym w rządowej Hiszpanii przepisom dewizowym, które zezwalają na wywóz tylko 400 peset, ofi-

/d.c. na str.5-ej/

cerowie i "spece" sowieccy mają prawo wywieźć każdą sumę, bez jakichkolwiek ograniczeń !.

Nie chcemy tu wymieniać lotników sowieckich, którzy zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy peset miesięcznie, albowiem zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na tych ludziach spoczywa i ogromie narażania życia.

W rezultacie, co pewien czas mkną do francuskiego Perpignan samochodami, bądź do Tuluzy samolotami weseli obywatele Związku Radzieckiego objuczeni niezliczoną ilością kosztownych waliz, za psi grosz nabytych/ kto by tam chciał babrać się rabowaniem !/ w wegetujących sklepach madryckich czy barcelońskich, opancerzeni portfelami w których cichutko spoczywają milionowe sumy "zarobione" w "braterskiej i bohaterskiej Hiszpanii".

Jeśli te fakty uzupełnimy wypłacaniem Sowietom olbrzymich sum za sprzęt wojenny, amunicję, mundury i hełmy, filmy i jajka, a wszystko to opłaca się nie coraz mniej wartymi pesetami papierowymi, ale brzęczącym złotem, stanie się dla nas zrozumiały ten "sentyment" Związku Radzieckiego dla Hiszpanii rządowej. Złoto hiszpańskie to wyjątkowo przyjemny zastrzyk dla ZSRR, tym bardziej, że wizja ewentualnego Związku Hiszpańskkch Republik Rad robi się coraz bardziej zamglona, a więc ... "g a n i   m a n i e t u !" /A.P.A./.

POD POZOREM TOLERANCJI ... WALKA Z BOGIEM.

Moskwa w lipcu. Nowa polityka antyreligijna w Sowietach wypisuje obłudnie na swym sztandarze hasło tolerancji. Sekretarz generalny Komsomołu Kosarew, zastanawiając się nad konsekwencjami art.134 nowej konstytucji, zapewniającego swobodę kultu, wyraźnie podkreśla, że duchowieństwo nabywa na tej podstawie prawa obywatelskie. Tego samego zdania jest najwidoczniej i sam Jarosławski, dotychczas zagorzały klerożerca, mówiąc: "Nie przyniesie to nikomu korzyści, jeśli z popów porobimy męczenników, pozbawiając ich prawa wyborczego".

Ta zmiana stosunku do kleru łączy się z rewizją poglądów na zagadnienie "historyczne" religii. Bolszewicy nagle wykryli w religii czynnik pozytywny historii. Wyraźnie stwierdziły to liczne organa prasowe przy okazji ataku ataku na Demjana Biednego za jego spotwarzenie epoki Włodzimierza Wielkiego, chrzciciela Rusi. Demjan Biednyj dał zdaniem prasy sowieckiej "spaczony i antyhistoryczny obraz wprowadzenia chrześćjaństwa na Rusi, gdy przeciwnie był to pozytywny etap w rozwoju ruskiego narodu, gdyż przyczynił się do zbliżenia słowiańskich ludów do narodów zachodnich o wyżej kulturze".

Omawiając te zjawiska na łamach paryskiego "Le Temps", Pierre Berland pisze: "Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że antyreligijna polityka nie przyniosła nawet niewielkich korzyści. Jej propaganda nie zdołała zupełnie dotrzeć na wieś. W niczym nie przełamała faktu, że bolszewicy są partią czysto mieszczańską. Na wsi taś stanowią znikomą mniejszość. Przecież bardzo często bywa po wsiach, że nie ma tam nawet jednego członka partii. Chłopi ani nie chcieli zamykania cerkwi, ani się temu specjalnie nie sprzeciwiali. Życie wsi płynęło i płynie tym samym korytem, jak dawniej. Odpoczynek niedzielny jest zachowany nawet w okresie największych robót polnych.

Po miastach niewątpliwie wielka liczba cerkwi została zburzona lub pozamieniana na lokale klubowe, muzea, kina. Ale wszystko odbywało się raczej wbrew życzeniu ogromnej większości obywateli. Sam Jarosławski przyznaje, że bez "administracyjnych środków" nic by nie zrobiono. Bezrożnicy sowieccy poczynają się więc orientować, że niż-

/d.c. na str.6-ej/

sze warstwy pozapartyjne nie popierają całej ich akcji. Stąd hasło wprowadzenia do programu partii "akcji oświecania wierzących i likwidowania religijnego fanatyzmu". Okazało się więc w rezultacie, że religijność nie jest "narzucona" przez sprytnych popów, ale że jest właściwością duszy ludzkiej i że stwarza głęboki system przekonań i dążeń.

Likwidowania tych wierzeń religijnych nie da się przeprowadzić represjami i jakąś "walką z Bogiem".

Narazie ze zdumieniem raczej niż oburzeniem prasa sowiecka podaje, że ludność samorzutnie otwarła w roku ubiegłym około 360 cerkwi i niewątpliwie nie dopuści do ich ponownego zamknięcia. Silne straże rozstawiono dokoła a przy tym nastrój mas jest taki, że niebezpieczne jest wszczynać jakiś z nimi spór.

Trzeba więc łagodzić kurs. I robi się to z nakazu samego Stalina. Dotychczas nap. program Komsomołu, zresztą całkiem teoretycznie głosił że "Komsomoł powinien bezwzględnie i niemiłosiernie zwalczać wszystkie przesądy religijne". Otóż Kosarew w swej broszurze powiada, że na osobisty rozkaz Stalina zmieniono ten tekst w sposób następujący: "Komsomoł powinien cierpliwie tłómaczyć niedorzeczność religijnych przesądów i zabobonów".

W czasie pobytu w jednym z moskiewskich muzeów bezbożniczych Stalin do księgi pamiątkowej wpisał następujący aforyzm: "Uświadomiona sowiecka młodzież powinna zwierdzać tę świątynię bezbożności, aby poznać niebezpieczeństwa grożące ze strony wiary rewolucji i komunizmowi". Aforyzm ten bez żadnych komentarzy podpisali Woroszyłow i Jeżow. Obecny szef GPU dopisał zaś: "Skoro wśród młodzieży naszej rozpowszechnia się duch Czeki, to konsekwentnie biorąc powinna być ona pionierem bezbożnictwa. To muzeum jest prawdziwą szkołą dla młodzieży,jakiej pragnął Dzierżyński, twórca Czeki".

Zapewne w tymże czasie, kiedy Stalin pisał swój aforyzm jego matka składała na potrzeby pobliskiej cerkiewki w Tyflisie 1000 rubli. Żeby nie było z tego zbyt wielkiej sensacji, Stalin polecił ją przesiedlić w jakiejś miejsce gdzie jest mniej znana.

Łaskawy los sprawił, że "przesiedliła się na tamten świat".Nie mniej kłopotu sprawiają Stalinowi popi, zwłaszcza na Białej Rusi, którzy w kazaniach swoich nagle zaczęli głosić, że wszelka władza, a więc i Stalin pochodzi od Boga. Jakże tu kwalifikować takie kazania, jako "kontrrewolucyjne". Tym bardziej tego nie sposób robić, że w obecnej chwili, jak słusznie zauważa Pierre Berland w "Temps" rządowi sowieckiemu zależy właśnie na przyjaznym stosunku ze strony mas. Jest to mu potrzebne w jego walce ze "szkodnikami" trockistowskiego typu wogóle"zdrajcami", którzy głoszą, że "rewolucja nie została dokończona".

Słowem i na bolszewikach sprawdziło się przysłowie "jak trwoga to do Boga". /A.P.A./.

Redaktor odpowiedzailny

Marian Artemski

WARSZAWA 1
10 VII 37 19
a

WARSZAWA 1
10 VII 37 19
a

PILNY DRUK PRASOWY

Opł.70 o/o.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12